№ 115. Kraków 10 Lipca. — Wtorek. Rok 1849.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 groszy.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

(*Gaz. Lwow.* 6 lipca.) My Franciszek Józef pierwszy, z Bożéj łaski Cesarz Austryi itd.

Gwałtowne wstrząśnienia, na jakie gmach państwa dłużéj niż od roku jest narażony, i konieczność postarania się przy osłabionych zasiłkach publicznego skarku o gromny wydatek na pokonanie wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół, wywołały nieodzowne, nadzwyczajne środki, które śród zaszłych bardzo krytycznych okoliczności tylko korzystaniem z kredytu można było przyprowadzić do skutku. Austryacki bank narodowy wyświadczył państwu w stosunkach, w których każda inna pomoc byłaby bezskuteczną, bardzo ważną przysługę, którą z łaską uznajemy.

Aczkolwiek zupełnie zabezpieczone jest ściśłe wypełnienie wszelkich przez narodowy bank przyjętych zobowiązań, i mocne ugruntowanie tego instytutu nastręcza nadal wszelką gwarancyę, wszelako nieprzyjaciele państwa i porządku użyli wojennych wypadków w ostatnich miesiącach, w połączeniu z chęcią zysku i łatwiernością na obudzenie obawy względem przyszłości banku, popędzenie kursów wekslowych do nienaturalnéj wysokości, a przeto na zniszczenie handlu i przysporzenie państwu kłopotów. Podczas gdyśmy najsilniejszych użyli środków, by srożącéj się w jednéj części naszego państwa domowéj wojnie spieszny położyć koniec, a waleczne nasze wojska z najpomyślniejszym skutkiem pokonały zewnętrznych nieprzyjaciół Austryi—szczególniejszą zwracaliśmy uwagę na to, by w pieniądzach trwały i bezpieczny zaprowadzić porządek i sprężysto zapobiedz tym zabiegom, które dla swych obrotów obrały sobie targowicę pieniężną. W tym zamiarze po ściśłém rozważeniu przedmiotu i na propocycyą naszéj rady ministeryalnéj postanowiliśmy rozkazać i ogłosić co następuje:

1) Stanowczą wolą naszą jest, aby się od austryackiego narodowego banku niedomagano dalszego pomnażania będących w obiegu jego banknotów na pokrycie potrzeb państwa.

2) W tym zamiarze rozkazujemy, aby przy spodziewanéj teraz pomyślnéj zmianie stosunków, niezwłocznie przystąpiono do zaciągnięcia dobrowolnéj pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami dla państwa i dla osób opłacających podatki. Chcemy aby namienioną pożyczkę w taki sposób otworzono, przez któryby wszyscy dobrze myślący mogli na obszerną stopę brać w niéj udział, i przyczyniać się do zagojenia ran, które wypadki ogółowi zadały. Unikając dotychczas, pomimo wszelkich potrzeb państwa, obciążania mieszkańców kraju nowemi i podwyższonemi podatkami, liczymy z tém większą pewnością na to, że ci, którzy posiadają do tego środki, nie zaniedbają przy téj sposobności wspierać nas w naszém usiłowaniu utrwalenia porządku w kraju i wzmocnienia kredytu państwa.

3) Na pokrycie potrzeb państwa tymczasem należy się postarać stósownie do sankcyonowanéj przez nas dnia 8 stycz. r. b. sejmowéj uchwały z 3go stycz. b. r. o dalszą emisyę 3ch procentowych asygnatów kasowych, które mogą być użyte nietylko we wszystkich opłatach do publicznych kas zamiast gotówki, lecz także na mocy namienionéj ustawy ma je przyjmować każdy przy opłatach w kwocie imiennéj wartości i z przypadającemi do dnia wypłaty na wywrotnéj stronie asygnatu wyrażonemi procentami. Ogółowa suma tych asygnatów kasowych nie ma przewyższać większéj jak 25 milionów kwoty, która do wymiany wydanych w moc okólnika z d. 10 lutego 1849 asygnatów kasowych jest potrzebna.

4) Rozkazujemy następnie, aby nietylko kwoty, które przez te środki wpływać będą, o ile dla bieżących wydatków nie są potrzebne, przesyłano do narodowego banku dla zmniejszenia zaliczonych przezeń forszusów państwu, lecz żeby także na to obrócono i te pieniądze, które skarb publiczny przez świetne zwycięstwa naszych wojsk we Włoszech uzyska.

5) Względem prędkiego uchylenia zakazu wywożenia austryackiéj monety za granicę daliśmy naszemu ministeryum potrzebne polecenia.

Dano w naszém stołeczném i rezydencyjném mieście Wiedniu 28 czerw. w roku tysiąc ośmset czterdziestego dziewiątego, naszego panowania pierwszym.

Franciszek Józef mp.
Schwarzenberg mp. *Krauss. Bach.*
Gyulai. Thienfeld. Kulmer.

Warszawa 6 lipca. N. Pan wczoraj o godzinie 7éj wieczorem, w towarzystwie jenerał-adjutanta hr. Orłowa, opuścił Warszawę i raczył udać się do twierdzy Nowogieorgiewskiéj.

— Najwyższym własnoręcznym reskryptem do jenerała-adj. Grabbe, datowanym w Warszawie 23go maja (v. s.) r. b., J. C. K. Mość oceniając akuratność i śpieszność w wywiązaniu się przez tegoż jenerała z poruczonéj mu nader ważnéj misyi, co do zniesienia się z Portą względem przedsięwzięcia środków dla utwierdzenia w księstwach Mołdawii i Wołoszczyzny prawego porządku, zaprowadzonego tamże przy wkroczeniu wojsk rosyjskich i tureckich; raczył najmiłościwiéj obdarzyć go tabakierą z portretem monarszym. (K. W.)

AUSTRYA.

Wiedeń 8 lipca. (*Wiadomości z Węgier.*) Dzisiejsze dzienniki Wiedeńskie żadnych prawie niepodają wiadomości z teatru wojny. *Ost-deutsche Post* donosi tylko z Osieka 2go lipca, że ban Jellaczycz miał pobić Węgrów pod Racz-Becse na lewym brzegu Cissy a następnie wyruszyć na odsiecz Temeszwaru. Bem zaś miał się udać z większą częścią swojego korpusu do Siedmiogrodu, wyprawiwszy mniejszą do Szegedynu. Usiłowane przez powstańców przejście Cissy pod Perlass w celu oswobodzenia Petrowaradynu rozbiło się o waleczność brygady jen. Kniczanina.

Tenże dziennik donosi, że korpus rosyjskiego jenerała Sassa stoi w Kubinie w sile 10,000 ludzi, ruchoma zaś kolumna jego z 1000 ludzi

Przygody w Kalifornii.

(*Ciąg dalszy.*)

Kopalnie złota powinny być obfite w Kalifornii, równie jak w wielu stronach Mechiku; lecz do odkrycia ich potrzebaby pewnego praktycznego doświadczenia, któregośmy właśnie niemieli. Potrzeba więc było przestać na płukaniu piasku. Ziarna złote, znajdujące się w nim, okryte są warstwą gliny; a przeto trudne do rozpoznania, i tylko wypłukane w wodzie, odzyskują swój blask właściwy. Machiny, które w najkrótszym czasie płuczą piasek, są najdogodniejsze. Gieniusz amerykański miał tu właśnie pole okazać swą zdolność do wynalazków, otrzymując częstokroć na miejscach najuboższych w złoto ten sam rezultat, jaki innemi środkami na najobfitszych otrzymywano. Widać też było nad brzegiem jeziora Bompland niektóre z tych machin, przekonywające o wysokiéj przemysłowości Amerykanów, która i tam, jak gdzieindziéj zmieniała postać ziemi. Twarze wypogodzone zwiastowały pomyślność przedsięwzięcia; wszędzie śmiechy, śpiewy i wykrzyki tryumfu ilekroć kto znalazł większy kawał kruszcu. — Gdy wieczór nastał, rozpalały się ognie, i tłum je osiadał: ci pieką zwierzynę, ci liczą dzienne zyski, owi budują świetne pałace z lodu.

Tymczasem z dniem każdym jakieś złowróżbne pogłoski obiegają tabor. Ten i ów, który chodził do lasu ścinać drzewo na budowę machin; myśliwcy wracający z polowania, opowiadali o podejrzanych śladach i jakicheś nieznajomych twarzach, snujących się w skałach przyległych jezioru. Oprócz tego, obszar ziemi zburzonéj i palące słońce napełniły powietrze zjadliwemi wyziewy, które musiały zgubnie działać na zdrowie nadwerężone zbytkiem pracy i złemi pokarmy. Nic dziwnego więc, że przeczuwano niebezpieczeństwo, acz jeszcze niewidome. Niepokój przejmował umysły i ciężył jakby chmura nad taborem, mająca cochwila lunąć deszczem, gradem i piorunami. Pośród téj powszechnéj obawy, całą moją rozrywką i pociechą była rodzina *Squattera;* ale i tam niepokój malujący się na obliczu ojca rodziny, udzielał się dzieciom; jedna tylko praca, ruch nieustanny, odpędzały natłok przeczuć i myśli frasobliwych. Pracowano też odrana do wieczora, mężczyźni na polu, kobiety w domu. Widok tych obopólnych usiłowań miał dla mnie urok głęboki; zdawało mi się, że jestem w gronie tych rodzin pierwiastkowych, które i na pustyni, umiały się zachować jakby w ojczyźnie. Ta święta potęga związków rodzinnych, nienaruszona dotąd w Ameryce, wyjaśnia nam dla czego z taką łatwością przenoszą się i aklimatyzują w jakiéjbądź strefie. Azaliż taki może tesknić za ojczyzną, który wszystko co kocha, gromadzi koło jednego ogniska? Podobnie i *Squatter*, kiedy kobiety przędły, a chłopcy czyścili broń, rzucał dumne spojrzenie na rzeskich synów i córkę słodką a poważną, i zaraz opowiadał koleje swéj rodziny, nad którą czuwał śród tylu niebezpieczeństw.

W Zjednoczonych Stanach zwykłe to są przykłady; albowiem miasta ciągle wylewają tam ludność swą na pustynię, gdy w Europie przeciwnie, ludność wiejska ciśnie się do miast. Opowiadania te miały dla mnie powab nowości, odsłaniając ciekawe szczegóły o życiu *Squatterów*, téj najludniejszéj warstwy społeczeństwa amerykańskiego.

Te pogadanki z Townshipem, te wieczory spędzone w kole jego rodziny, były dla mnie najsilniejszą tarczą, przeciw niesmakowi i nudzie jaka mię ogarniała. Nigdym żwawiéj niebrał się do pracy, jak kiedym się w tém źródle orzeźwił. Wprawdzie też i roboty nasze zaczęły owoc przynosić; razem z romansistą przewracaliśmy łoże wyschłego potoku, z każdym dniem odkrywając składy złotego piasku. Opatrzeni dość lichemi narzędźmi, coraz w górę posuwając się, wydobywaliśmy prawie tyle, co najbieglejsi kopacze złota. Pracownicy skopawszy brzegi jeziora wszerz i wzdłuż, zaczęli się wynosić ku oddaleńszym stronom, gdzie jeszcze ziemi nietknęła motyka.

Trankwilian towarzyszył nam w naszych dalekich wycieczkach, a to z powodu, że zatrważające wieści od niejakiego czasu radziły mieć się na większéj ostrożności.

Przytém też i nieporozumienia wkradły się między stowarzyszonych, a choroby zaczęły dziesiątkować naszą osadę.

W miarę, jak więcéj wydobywano złota, i łakomstwo wzrastało. Napady, kradzieże, morderstwa stawały się częstsze; po jarach i wąwozach znachodzono pokaleczone trupy. Niebyło nocy bez trwogi; a mimo czujności straży,

złożona stoi pod Varinem w Żylińskiéj dolinie. Turoczskie żupaństwo niejest obsadzone, chociaż je Węgrzy opuścili podobnie jak i dolinę Waagu aż do Trenczyna.

— Czytamy w Wieczornym Kuryerze Wiedeńskim: Świeżo przybyli wychodźcy z Pesztu zaprzeczają wszystkim wieściom o wybuchłéj tamże kontr-rewolucyi, o groźnych manifestacyach, o wróceniu ludu do poznania i obowiązku. Zaprzeczają również autentyczności drukowanych plakatów, otwartych listów do Koszuta a nawet odezwy tegoż z powodu burzliwych zbiegowisk wydanéj. Tyle wszakże jest pewnego, że Komitet obrony krajowéj 1go lipca postanowił Peszt opuścić i już nazajutrz wykonał to postanowienie i wyniósł się do Szegedyna, uważając Debreczyn za miejsce mniéj bezpieczne.

— Gazeta Wiedeńska zaprzecza najformalniéj, aby Dziennik „Lloyd" był organem ministeryalnym i tak się w téj mierze wyraża:

„Bardzo często zagraniczne a nawet austryackie dzienniki wskazują „Lloyda" jako organ ministeryalny, i z jego artykułów wstępnych czynią wnioski o zamierzoném przez rząd postępowaniu w rozmaitych kwestyach politycznych. Dalecy od zapoznawania szacownych zasług tego dziennika, widzimy się jednak spowodowani oświecić błędne mniemanie prasy dziennikarskiéj względem mniemanego stanowiska tego dziennika naprzeciw rządu.

„Lloyd jest wolnomyślno-konserwacyjnym organem i zastępuje jako takowy prawny porządek i umiarkowany postęp. Łatwo zatem pojąć, że jego sposób widzenia często spotyka się z widokami rządu i z niemi się zgadza. Możemy wszakże stanowcze dać zapewnienie, że Lloyd niezostaje bynajmniéj pod wpływem ministeryum i żadnych od tegoż nieodbiera natchnień."

(Z Wenecyi). Piszą z Tryestu 3 lipca. Odebraliśmy dzisiaj kilkanaście zaległych numerów gazety Weneckiéj. W Nrze z d. 17 czerwca wyczytaliśmy: „dekret Zgromadzenia reprezentantów państwa Weneckiego" mianujący komisyą wojskową, mającą się trudnić wszystkiem, co spraw wojennych dotycze. Komisya ta pod przewodnictwem jenerała Pepe składa się z jen. Ulloa, jen. Sertori i porucznika marynarki Baldissarotto. Od powyższéj daty nieznajdujemy ani jednego dekretu wydanego przez Manina, rząd prowizoryczny lub Zgromadzenie reprezentantów. O rozprawach tego ostatniego, które dawniéj zajmowały po kilka kolumn w Gazecie Weneckiéj, teraz żadnéj niema wzmianki. Można więc ztąd wnosić, że Wenecya zostaje obecnie pod rządem wojskowym. (G. W.)

NIEMCY.

† **Berlin 6 lipca.** Rok jeden ledwie upłynął odkąd Prusy liczą się w rzędzie państw konstytucyjnych, a już forma ta rządu straciła cały swój urok w narodzie. Widać to po obojętności, jaką lud tą razą zachowuje względem wyborów deputowanych, które się odbyć mają 17 b. m. Żadnego przygotowania, żadnéj agitacyi, żadnéj walki między stronnictwami, żadnego ubiegania się między kandydatami. Jedni nie chcą i nie będą wybierali, drudzy z mniemanéj konieczności do wyborów przystąpią, inni, z każdym rządem zawsze w zgodzie będący, byliby niekonsekwentnymi, gdyby nie wybierali. Pierwsi liczą się do demokratów, drudzy do konstytucyonalistów, ostatni do absolutystów. Te trzy stronnictwa dzielą kraj na trzy nieprzyjacielskie obozy, z których pośredni, jako najumiarkowańszy i podobno najliczniejszy, ma zawsze jeszcze nadzieję, że rząd rychléj późniéj na nim się oprzeć będzie musiał. Jestto stronnictwo średniego stanu, bankierów, fabrykantów, kupców, większych i mniejszych właścicieli miejskich i wiejskich posiadłości, słowem, ta klassa narodu, którą Francuzi zowią burżoazyą, a która jak tam tak i tutaj, przez majątek i tak zwaną powszechną oświatę, największy ma w kraju jeśli nie wpływu to znaczenia. Od niéj też w wielkiéj części massa drobnych rzemieślników i lud wiejski zależy. Klassa ta chce i pragnie formy rządu monarchiczno-konstytucyjnego, którego ideał widzi dotąd w rządzie francuskim za króla Filipa. Na niéj to opiera się stronnictwo konstytucyjne, mające organ swój w dzienniku *Constitutionelle Zeitung*, stojącym pod protekcyą byłego ministra Hansemana. Stronnictwo to mogłoby bezwątpienia, podobnie jak we Francyi, przyjść do przeważnego w kraju znaczenia, gdyby klassa ludności, na któréj się opiera, więcéj miała poświęcenia i więcéj ukszałcenia politycznego. Ale egoizm, materyalizm, chęć zysku, brak ludzi stanu, nie dozwalają jéj wynieść się nad prywatę i uorganizować się w potęgę, zgodnie i systematycznie działającą. Przez zasadę monarchizmu zbliżone do absolutystów, przez zasadę konstytucyonalizmu zbliżone do demokratów, stronnictwo to konstytucyjne waha się wedle okoliczności to na tę, to na ową stronę, trzymając się, podobne do nietoperza w walce ptaków i czworonogich zwierząt po téj stronie, na którą się zwycięstwo przechyliło. Zwycięstwo dziś na stronie absolutystów. Oni u dworu, oni w rządzie réj wodzą. Mają po sobie armią, co dziś wszystkiém. Mają po sobie biórokracyą, która mechanizm rządu w ścisłych karbach trzyma. Mają po sobie towarzystwo polityczne, zwane *Treubund*, które przez czas oblężenia, gdy wszystkie inne były zabronione, wzrosło do 10,000 członków w samém mieście, i rozciągnęło wpływ swój na wszystkie stare prowincye. Organem jego jest *Neue Preussiche Zeitung*, zwana inaczéj *Kreuz-Zeitung* z powodu krzyża w tytule umieszczonego z napisem: „mit Gott für König und Vaterland." Gazeta ta w tysiącznych egzemplarzach rozrzucana darmo po kraju, osobliwie między ludem, przedrwiewa rządy konstytucyjne, potwarza najhaniebniéj i denuncyjuje demokracyą, głosząc zasady czystego, t. j. absolutnego monarchizmu z Bożéj łaski. Obok niéj, w formie więcéj umiarkowanéj i pozornie konstytucyjnéj, walczy za rządem dziennik ministeryalny *Deutsche Reform*, broniący szczególnie prusko-niemieckiéj polityki, łapka na wszystkich wahających się i łatwowiernych. Za nim idą stare uprzywilejowane gazety *Spenera* i *Vossa*, bez zasad, bez opinii, bez charakteru, przeżuwające brukową politykę szpisbyrgerską, organy białopiwców, którzy bez nich żyć nie mogą jak bez białego piwa. Po nad wszystkiemi *Monitor rządu. Preussischer Staats Anzeiger*, zimny, suchy, niemy, czasami głosem wyroczni kwestye zawiłe rozwiązujący. Przeciwko tym wszystkim i tylu bateryom prassy i organom rządowym stronnictwo demokratyczne nie ma, bo mu mieć nie wolno żadnego towarzystwa, żadnego dziennika. Jedyna gazeta *National-Zeitung*, raz już zakazana, i tylko pod warunkami znowu dozwolona, broniła niešmiało zasad demokratycznych, wijąc się przed argusowemi oczyma policyi jak liszka przed psami, jak wąż nogą nastąpiony. W takim stanie stronnictwu demokratycznemu nie pozostało nic innego, jak *bierny opór*, dowód słabości, ale zarazem i obowiązku i honoru, tam gdzie prawo zgwałcone, lub jednemu tylko stronnictwu monopolicznie dozwolone. Są chwile konieczności, w których rządowi wolno przekroczyć granice obowiązującego prawa w celu ratowania zagrożonego społeczeństwa i powszechnego dobra. Ale jest miara w środkach ratunku, są granice w wykonaniu. Tam ludzie nie mogąc czynnego muszą i powinni bierny stawić opór. To im powinność obywatelska, to charakter osobisty, to honor narodowy zrobić nakazuje. W takiem położeniu znajduje się dziś naprzeciw rządowi zarówno stronnictwo konstytucyjne jak demokratyczne. Oba chcą i pragną rządu monarchiczno-konstytucyjnego, ale szczerego, prawdziwego, a nie pozornego i kłamliwego. Bo żeby stronnictwo demokratyczne w téj chwili o Rzeczypospolitéj myśleć miało, to zarzut ten, jeśli w pierwszych dniach rewolucyi mógł być praw-

---

rabowano namioty lub wozy. Rzecz godna uwagi, iż w liczbie zabitych, zrabowanych, zaginionych bez słychu, byli sami Amerykanie; z ludzi zaś plemienia hiszpańskiego żaden niezginął. Był-że-to więc rodzaj zemsty zaprzysiężonéj tajemnie przez plemie zawojowane, plemieniu zwycięzkiemu? To pytanie zadaliśmy sobie pewnego dnia z romansistą, spoczywając w łożysku wyschłego potoku, gdzieśmy bogatą odkryli żyłę.

— Okropny to romans! zawołał mój towarzysz; jeżeli tak pójdzie daléj, któż pewnym jest, że jutrzejsze słońce zobaczy?

— Mało kto go obaczy! — odezwał się głos gruby, na który zadrzałem.

Vaquero mechikański był przed nami. Siedział na dzielnym koniu i wymijał właśnie pagórek, panujący nad potokiem. Ochłonąwszy prędko ze zdziwienia po tak niespodziewaném zjawisku, wpatrzyliśmy się w człowieka, który tak złowróżbém słowem wmięszał się do naszéj rozmowy. Już on niemiał téj miny pokornéj a zarazem szyderczéj, jaka nas dawniéj w nim raziła. W rysach jego wychudłych znać było trud i troski; a wykwintność ubioru kazała wnosić o nagłéj zmianie fortuny.

— Od naszego widzenia się — mówił, uprzedzając moje pytanie — przebiegłem część tego kraju od Słonego jeziora do San-Francisko, i widziałem, jak go okryły stada amerykańskich kruków.

Całemi tłumami przybywają od lądu i od morza; rok nie minie, a Kalifornii mechikańskiéj i śladu niebędzie. Od twierdzy Suter aż do osady Mormonów, całą pustynię zaleją ci przeklęci przybysze!

— Czy w twierdzy Suter, lub w osadzie Mormonów, nabyłeś tego konia i ten ubiór? zapytał romansista z przekąsem.

— Jeżeliż dużo masz złota, abyś sobie coś takiego sprawił, mogę ci powiedzieć. Zresztą widzę, że Francuz, twój przyjaciel, poszedł za moją radą. Szukacie w potokach, to dobrze. Jednakże nieradzę wam oddalać się od taboru. Właśnie to samo przed chwilą mówiłem Lewisowi z Illinoa.

Ten Lewis, był-to najtęższy pionier z całéj karawany. Pewnego razu był on się pokłócił z Mechikańczykiem i tak go ugodził pięścią, że padł na ziemię; odtąd *vaquero* udawał dlań respekt, knując tajemną zdradę. Romansista na wzmiankę o Lewisie, puścił się na pole żarcików, i drwił z jego nieszczęśliwego pojedynku. Mechikańczyk zrazu pobladł ze złości, lecz pohamował się i odrzekł spokojnie:

— My teraz z Lewisem kwita; niceśmy sobie niewinni; lecz wierzcie mojéj radzie, póki jeszcze pora, odjedźcie do San-Francisko. Wąwozy wcale nie są bezpieczne. Więcéj niemówię. Żegnam was panowie.

I, spiąwszy konia ostrogą, zniknął. Niebawem nadszedł Trankwilian, a tak we trzech wróciliśmy do obozu. Zaraz powierzyłem Townshipowi obawy moje względem owego *vaquero*. Słuchał mię z widoczném pomięszaniem, jak wtenczas, gdym mu opowiadał zdarzenie nad brzegiem Arkansas. Długo milcząc, jakby wahał się między chęcią mówienia a bojaźnią zdradzenia tajemnicy, skinął na mnie i poszliśmy ku mojemu namiotowi.

— Czy przypominasz sobie pewną noc nad brzegiem Arkansas? zapytał mię nagle. Wspomniałeś mi o człowieku przywiązanym do kłody: czy wiesz kto go przywiązał?

— Niewiem.

— Dowiedz się więc, że to ja; żem dotąd nic o tém niemówił przed tobą, pochodziło to niejako ze wstydu, z obawy poniżenia się w twych oczach. Wspomniałem, że byliśmy napadnięci przez bandę włóczęgów, i że nam przyszedł w pomoc oddział *riflemenów;* jednakże, mówiąc prawdę, oddział ten zjawił się dopiero, gdyśmy się przeprawili za rzékę i gdy jego pomoc mniéj była potrzebną; albowiem nieprzyjaciel odebrał już za swoje. Banda Indyan stepowych pod dowództwem jakiegoś białego, rzuciła się była na nasze wozy; broniliśmy się dzielnie, a ów naczelnik, który najbardziéj nas dojeżdżał, po kilku wystrzałach zwinął się z kulbaki. Reszta rabusiów pierzchła jak zmyta. Mój syn Terry poskoczył ku powalonemu wodzowi, który wcale niebył raniony, i wziął go jeńcem. Zobowiązałem się pod słowem honoru darować mu życie, jeżeli Indyjanie zaniechają napaści. Indyjanie wprawdzie nieprzyszli, jednakże...

Tu się *Squatter* zaciął; i resztę historyi domruczał niezrozumiale.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dziwym, dziś niegodnym jest rządu, aby nim wsteczne zamachy swe przeciw konstytucyi usprawiedliwiał. Gdy więc konstytucya w Prusiech jest dziś niczém inném, jak tylko pomostem do przejścia na stanowisko dawnego porządku rzeczy, czyli restauracyi, stronnictwo konstytucyjne niechaj się łudzi nadzieją, że wytrwałością swą formę konstytucyjnego rządu zachować potrafi przystępując dziś i w każdym innym razie do wyborów; stronnictwo demokratyczne, zdaniem mojém, dobrze, konsekwentnie i przyzwoicie zrobi, jeśli statecznie, tak jak postanowiło, wstrzyma się od wyborów. Jestem pewien, że krok ten nie będzie bez korzyści dla kraju. W Poznańskiém postanowili wybierać. Tam inne stosunki, inne widoki. Złudzenie przecież tożsamo. Niechaj ufa! kto może; ja nie mogę.

— 7go lipca. (*Z teatru wojny badeńskiéj*). Z głównéj kwatery księcia Pruskiego w Offenburgu nadeszła z d. 5go b. m. wiadomość że dniem pierwéj przybyli tamże parlamentarze z Freiburga przez których, reszty dwóch pułków piechoty, jedna baterya konna i kilka innych oddziałów piechoty, około 500 ludzi liczących oświadczyły gotowość poddania się prawemu rządowi; miasto samo Freiburg także kapitulowało i miało być 6go lub 7go zrana przez wojska pierwszego korpusu zajęte.

Od d. 30 czerwca żadne niezaszły utarczki. Rasztad wprawdzie, odrzucił wezwanie do kapitulacyi bezwarunkowéj, nie zdaje się wszakże aby długo mógł się opierać.

FRANCYA.

Paryż 5 lipca. (*Dzisiejsze posiedzenie prawodawczego Zgromadzenia.*) Izba bez żadnéj dyskusyi upoważniła właściwe sądy do wyprowadzenia śledztwa przeciw pięciu następnym reprezentantom. — Beyer, Kopp, Austett, Hoffer i Louriou. Porządek dzienny przepisywał rozprawy nad regulaminem sejmowym. Art. 101 i 102 proponowanego regulaminu stanowią, iż nieobecność którego członka na posiedzeniu bez uzyskania urlopu, pociąga za sobą zmniejszenie płacy. Przeciwko karom tego rodzaju powstał Piotr Leroux.

„Jeśli przyjmiecie te dwa artykuły, zawołał mowca, postradacie wolność osobistą; z reprezentantów Francyi zmienicie się w machiny głosujące. W obec takich środków ginie wszechwładztwo ludu; odtąd większość zgromadzenia będzie sama przedstawiała ogół narodu, a każdy członek mniejszości zrówna się z ostatnim niewolnikiem.“ Corne zbijał dowodzenia Piotra Leroux i bronił wzmiankowanych powyż artykułów. Teodor Bac wykazywał, iż kary pieniężne uwłaczają godności reprezentantów, a pilność w uczęszczaniu na sesye, straci zasługę gorliwości i będzie na przyszłość uważana za prostą rachubę. Zgromadzenie głuche na przedstawienia dwóch mowców opozycyi przyjęło art. 101 i 102 swego regulaminu. Sauteyra żądał tłumaczenia od kwestorów, którzy niechcą wypłacać pensyi reprezentantom uwięzionym. Panat odpowiedział, iż kwestorowie stosują się w téj mierze do zwyczaju przyjętego przez poprzednią Izbę ustawodawczą. Minister spraw wewnętrznych odczytał nową depeszę Oudinota (patrz Włochy). Reszta posiedzenia upłynęła na rozprawach nad regulaminem.

(*Kwestya wyborów.*) — Nadmieniliśmy już w przeszłym numerze *Czasu*, iż demokraci ogłosili cztery listy kandydatów, dzisiejsze dzienniki zamierzają jeszcze piątą listę ułożoną przez *zjednoczenie kolei żelaznéj*. Przeciwnie wszystkie niemal dzienniki umiarkowane przyjmują listę *zjednoczenia wyborczego*, oświadczają jednak zarazem: że czynią to jedynie, żeby w chwili groźnego niebezpieczeństwa nie rozrywać stronnictwa porządku, lecz że bynajmniéj nie są zadowolone z przedstawionych kandydatów. W tem zobopólnem usposobieniu stronnictw nie łatwo przewidzieć jaki wezmą obrót obiory. To tylko pewna, że przy ogólnym braku jedności traf będzie główną odgrywał rolę. Konserwatyści głoszą, że jeśli wybory stanowczo na ich przechylą się stronę, liberalna część ministeryum musi usunąć się od władzy. Powiadają, że Changarnier wciągłéj zostaje wojnie z Dufaurem. Jenerał oskarża ministra o słabość i nie może mu przebaczyć, iż ulegając namowom swoich dawnych przyjaciół nakazał poszukiwać sprawców zniszczeń w drukarniach Prout i Boulé poczynionych. W prawdzie w skutek pogróżek pana Changarnier, śledztwo na pozór zaczęte, zostało zawieszone; lecz to zbyt poźne ustąpienie gabinetu niezadawalnia zagorzałych zwolenników reakcyi.

(*Kwestya Rzymska.*) Rząd otrzymawszy wiadomość od Oudinota, iż Rzymianie oświadczyli chęć kapitulowania, przesłał bezwłocznie jenerałowi Bedeau depeszę z poleceniem, aby się zatrzymał w Marsylii i tam oczekiwał dalszych rozkazów.

Mówią, że Bedeau będzie mianowany ambasadorem w Rzymie, kiedy jedne dzienniki podają za rzecz niewątpliwą, iż papież popierany przez Austryą nie przystaje na wymagania Francyi i żąda bezwarunkowego powrotu do Rzymu; inne utrzymują przeciwnie, że ministeryum nie ma żadnéj podtym względem obawy i posiada niemylne dowody przyjaznych uczuć tak Austryi, jakoteż innych mocarstw pośredniczących. W takiém położeniu kwestyi zbyteczne byłyby wszelkie domniemania i uwagi, czas tylko jeden może wyświecić rażącą sprzeczność dziennikarskich twierdzeń, a niedaleki rozwój wypadków okaże na czyjéj stronie była prawda.

(*Wiadomości bieżące*). Zdaje się iż rząd odstąpił od myśli skoncentrowania znacznéj siły zbrojnéj nad brzegami Renu. Powodem do zaniechania tego zamiaru jest coraz wydatniejsza dążność Rossyi do wejścia w ścisłe stosunki z Rzecząpospolitą francuską. Potwierdza się pogłoska, iż książe Leuchtenberg odwiedzi wkrótce p. Ludwika Bonaparte.— Niewiadomy jest dotychczas pobyt Ledru-Rollina. Mówią iż sławny ten trybun ukrywa się wciąż w Paryżu. Armia alpejska została rozwiązana, jedna dywizya stanie na leżach pod Lyonem i wraz z tutejszą załogą przyjmie nazwę armii lyońskiéj.

Półurzędowy dziennik *La Patrie* potwierdza wiadomość o zamordowaniu francuskiego kuryera w Rasztadzie. Powstańcy chcieli tym czynem pomścić się za uwięzienie p. Blind w Paryżu. Napadnięto również na członka francuskiego poselstwa, który zaledwie uratował się ucieczką. Na kolei żelaznéj ze Strasburga do Bazylei policya przytrzymała byłego ministra skarbu w Badeńskiém który wiózł z sobą kassę zawierającą kilkakroć sto-tysięcy franków.

Mówią że p. Drouyn de Lhuys nie do Madrytu, lecz do Londynu wyjedzie na ambassadora. Co się zaś tyczy jenerała Lamoricière, zdaje się iż jego wyjazd do Petersburga wstrzymany na żądanie ultrakonserwatystów, którzy posądzają jenerała o zbyt liberalne pojęcia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby obiegała pogłoska, że Wenecyanie zrobili wycieczkę z miasta i dwóch jenerałów wzięli do niewoli.

P. Lanjuinais, minister handlu, należący do umiarkowanych republikanów i przedstawiony przez tychże na kandydata przy nadchodzących wyborach, dostał mocnego rumatyzmu w prawą stronę ciała, tak, iż zmuszony jest lewą ręką wprawiać się do pisania. Ztąd pewien dowcipniś paryzki powiedział, i że choroba pana Lanjuinais wyobraża jego stan moralny: Reakcya w postaci rumatyzmu zbezwładniła jego prawicę musi więc szukać zbawienia w *lewicy*.

WŁOCHY.

Rzym 2 lipca. (*Raport Oudinota*). Rząd francuski odebrał 5go lipca następną depeszę z Civita-Vecchia:

„Główna kwatera w Villa-San tucci 2 lipca 10 godz. wieczorem.

„Jenerał dowódzca korpusu do ministra wojny.

„Szturm przypuszczony w nocy 30 czerwca sprowadził pożądane następstwa. Rada municypalna Rzymska oświadczyła nam wczoraj wieczorem gotowość poddania się. Nasze wojska zajmują basztę Nro 9, bramy San Paolo, Porteze i San-Pancrazio. Poczyniłem stósowne rozporządzenia, żeby wejście do Rzymu nastąpiło w jak największym porządku. Karność naszego wojska wyrównywa jego męztwu.“

Ta depesza żadnego nowego niepodaje szczegółu. Niewiemy czy kapitulacya doszła do skutku; być może, iż Rzymianie podali jakie warunki, które Oudinot odrzucił. Dnia 27 czerwca wylądowały nowe posiłki w Civita-Vecchia. Tegoż dnia przybył tam morzem p. Accursi minister spraw zagranicz. Rzeczypospolitéj Rzymskiéj, lecz niepozwolono mu jechać ani do Rzymu, ani też do obozu francuskiego.

Rawenna. Przybyło tu wielu żołnierzy z załogi Ankońskiéj. Donoszą oni, iż część ich towarzyszów wstąpiła w szeregi papiezkie, około zaś 600 puściło się w podróż do Ameryki.

Turyn. O negocyacyach Austryi z Sardynią nic nie można wiedzieć pewnego. Listy z Medyolanu donoszą, iż układy trwają ciągle; jenerał Da Bormida odjechał do Turynu jedynie celem otrzymania nowych instrukcyj w przedmiocie poddania się Wenecyi. Francya i Anglia miały w zbiorowéj nocie zaprotestować przeciw wymaganiom gabinetu wiedeńskiego.

Postanowieniem królewskiém z 30 czerw. parlament został zwołany na 30 lipca. Wybory odbędą się na stałym lądzie 13go a na Sardynii 22 lipca.

ANGLIA.

Baron Lionel Rothschild został poraz trzeci wybrany reprezentantem w Londynie. Nieulega wątpliwości, że Izba wyższa prędzéj czy późniéj ulegnie w téj walce z liberalizmem wyborcom i odtąd polityczne wyzwolenie Żydów w Anglii należy uważać za czyn dokonany.

ROSYA.

Petersburg 17 (29) czerw. Dnia 16 (28) czerwca o godzinie 7½ z rana, J. C. W. Wielka Księżniczka Aleksandra Aleksandrówna, córka J. C. W. Wielkiego Księcia cesarzewicza następcy tronu, umarła w Petersburgu w skutku ciężkiéj słabości.

TURCYA.

Konstantynopol 7 czerwca. Porta pomimo usilnych nalegań Rosyi i Austryi niezechce zezwolić na przejście wojsk austryacko-rosyjskich przez Serbią. Skarb państwa wyznaczył około 750,000 franków na ufortyfikowanie Dardanelów i Bosforu. Na brzegach mają wystawić bateryе złożone z dział Paixhansowych (działa te są używane do rozsadzania okrętów).

— Z Persyi donoszą, iż p. de Sartiges po długich negocyacyach, w których ciągłych doznawał przeszkód ze strony konsulów rosyjskiego i angielskiego, podał Szachowi swoje ultimatum; to jednak przez rząd perski odrzucone zostało. Z tego powodu p. de Sartiges wyjechał z Teheranu i w Erzerum oczekuje dalszych instrukcyj swego rządu. Spór zachodzi o wy-

mianę ratyfikacyi zawartego już poprzednio między Francyą i Persyą traktatu handlowego.

Urzędowe.

Ner 1800.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W przychyleniu się do prośby Mojżesza Hanizera jako wierzyciela ś. p. Franciszka Grudzińskiego w ślad Art. 1166 K. C. występującego, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie Art. 12 Ust. hip. z r. 1844 wzywa wszystkich interesowanych, aby do spadku po rzeczonym Franciszku Grudzińskim pozostałego, a między innemi z realności Ner 40 w Gm. VIIéj Piasek stojącéj, składającego się, w przeciągu miesięcy 3ch z prawami swemi do Trybunału zgłosili się; po upływie bowiem tego terminu spadek rzeczony małoletnim dzieciom po tymże pozostałym, przeznaczonym, i tytuł hipoteczny realności Ner 40 w Gm. VIIéj na rzecz tychże przepisanym zostanie.— Kraków d. 1 maja 1849 r.

Prezydujący Sędzia J. Czernicki.
(3) Sekr. *P. Burzyński.*

Ner 2925.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby pana Marcellego Symonowicza pełnomocnika SSrów Eleonory Marciszewskiéj wniesionéj o przyznanie im spadku po tejże pozostałego, składającego się z realności pod L. 261 w Gminie VIII w przedmieściu Wesołéj stojącéj wraz z ogrodem, tudzież gruntem po prawym brzegu Staréj Wisły leżącym, C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie Art. 12 Ust. hip. z r. 1844 wzywa wszystkich do pomienionego spadku prawa mieć mogących, aby się z takowemi w przeciągu 3ch miesięcy od daty ogłoszenia do Trybunału zgłosili;— w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony zgłaszającym SSrom 1mo Ludwice z Marciszewskich Paszycowéj, 2do Henryce Marciszewskiéj, 3tio Eleonorze Marciszewskiéj, pannom pełnoletnim córkom zmarłéj Eleonory Marciszewskiéj w części na nie przypadających przyznanym zostanie, z tém dołożeniem iż po złożeniu trzechkrotnego ogłoszenia i kwitu z opłacenia takowego prośba ich stanowczo załatwioną zostanie.— Kraków d. 8 czerwca 1849 r.

Sędzia Prezydujący Brzeziński.
(3) Sekr. *P. Burzyński.*

Ner 1340. [10]

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania przez p. Jana Nepomucena Krumpholza w imieniu własném oraz sióstr jego Maryi z Krumpholzów Lujowéj, Fryderyki Krumpholz i Julii Krumpholzowéj wniesionego o przyznanie im spadku po ich bracie Tadeuszu Krumpholzu z summy złp. 1000 na kamienicy pod L. 234 w Gm. IIéj miasta Krakowa hipotecznie ubespieczonéj składającego się. Trybunał po wysłuchaniu wniosku ces. król. Prokuratora, stósownie do art. 12 Ustawy hipotecznéj z roku 1844, wzywa wszystkich mogących mieć prawa do pomienionego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek zgłaszającym się sukcessorom przyznanym zostanie.

Kraków 21 marca 1849 r.

Prezes, Majer.
(1) Sekr., *P. Burzyński.*

C. K. Notaryusz miasta Krakowa, podaje do publicznéj wiadomości, iż w kancelaryi jego przy ulicy Grodzkiéj pod L. 225 odbywać się będzie licytacya publiczna sklepu w Sukiennicach, pod Nr 2 położonego, a to w dniu 16 Lipca r. b. o godzinie 10 rano. Warunki téj licytacyi w każdym czasie są do przejrzenia w kancelaryi podpisanego notaryusza.

Kraków d. 26 czerwca 1849 r.
(3) *Sebastyan Korytowski.*

Inseraty.

[18] **OBWIESZCZENIE.**

W dniu 13tym Lipca 1849 r. i następnych od godziny 9 do 12téj rano w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj w domu pod L. 233 sprzedanemi zostaną

W i n a

Austryackie białe — Ofner, czerwone w beczkach i butelkach.
Reńskie Scharlachberger, Rüdesheimer Hinterhäuser, Bischofsberger, Rüdesheimerberger, Johannisberger, Marcobrunner, Kozackenberger.
Mosel Celtinger i Pisporter.
Francuskie Haut Sauterne, Chateau la fitte po cenach zniżonych za gotową courant brzęczącą monetę.

[13] **W Księgarni**

F. BAUMGARDTENA

SĄ DO NABYCIA
następujące nowe dzieła:

	Złp.	gr.
Lelewel J. Wykład dziejów powszechnych. 4 Tomy 1850. Wrocław	28	—
Lelewel J. Dzieje Polski, potocznym sposobem opowiedziane. Wydanie do użytku szkół zastósowane i opowiadaniem do roku 1848 dopełnione. Z 3ma krajobrazami (po cenie bardzo przystępnéj)	3	—
Salvandy Hr. Dzieje panowania Michała Wiśniowieckiego, przełożył z francuskiego X. G.	1	—
Książka do czytania dla dzieci w szkole i w domu (308 stronic)	1	24
Gizota F. O demokracyi	1	—
Koniec świata się przybliża! ś. Malachiasza (prymasa) proroctwa, zebrane i wypracowane przez Dra Rennew	—	26
Wilczek X. J. Kazania na niedziele całego roku. Tom I. prenum. na 2 Tomy	10	—
Hircel, praktyczna francuska Gramatyka, nowe poprawne wydania. (Wyszło dotychczas 21 arkuszy, przedpłata na całe dzieło	9	—
Bajki Ezopa dla młodzieży po polsku i po francusku	4	—
Też same po niemiecku i po polsku	4	—
Gołowin J. Europa rewolucyjna. Wydanie w niem. języku, tłum. z franc.	10	—

Kraków dnia 4 lipca 1849 r.

[4] **UWIADOMIENIE.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI
D. E. Friedleina w Krakowie
wyszły powtórne poprawione wydania:

Mappy byłego Okręgu wolnego miasta Krakowa, na któréj trakt koleji żelaznéj jest umieszczony; egzemplarz czarny Złp. 2. — kolor. Złp. 3.
Plan miasta Krakowa aż do okopów; egzemplarz czarny Złp. 2. — kolor. Złp. 4.
W téjże saméj Księgarni nabyć można różne wydania Mapp jeograficznich i pocztowych osobliwie zaś krajów Austryi, Galicyi i Węgier tak w pojedynczych arkuszach jako też w 4ch, 6ciu i 12tu sekcyach. (2)

Sprzedaż Owiec.

W państwie Dzieckowskiém o milę od Mysłowic w Szląsku jest kilkaset bardzo dobrych maciórek merynósowych owiec do sprzedaży, także kilka pięknych baranów tryków tego samego gatunku i kilkaset skopów. Owce wspomnione pochodzą z najgłówniejszych owczarni szląskich; są one w bardzo dobrym stanie i wolne od każdéj wszelkiéj potomnéj choroby. (2)

Wyłączny Skład Herbaty.

Do handlu Józefa Stehlik w Sukiennicach nadszedł dawno oczekiwany transport lądem świeżéj **Chińskiéj herbaty,** w plombowanych 1, ½ i ¼-funtowych paczkach. Ceny stałe od 22 do 28 złp. za funt. (3)

Kamienica przy placu Szczepańskim pod Nr 38½, jest zwolnéj ręki do sprzedania. Bliższe szczegóły téj sprzedaży, u właścicielki w tejże kamienicy zamieszkałéj powziąść można. (3)

[19] Podpisany otworzywszy

CUKIERNIĘ

w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 227 w domu Wgo *Miłtowskiego* ma zaszczyt zawiadomić o tém Szanowną Publiczność z nadmienieniem, iż tak doborem wyrobów, dobrocią napojów, punktualném wykonaniem obstalunków, jak równie umiarkowaną ceną, życzeniem jego będzie zasłużyć na względy Szanownéj Publiczności.

(1.) *Antoni Masłowski.*

(2)

Sprzedaż mléka, jarzyn i owoców

W Raju, (na Piasku w Gm. IX. Nr. 109.) sprzedaje się mléka świeżo-dojnego garniec po 1 złp.; zbieranego po 15 gr., a śmietanki kwarta po 1 złp.

Tam także dostać można po cenie umiarkowanéj wszelkich jarzyn i owoców. (2)

W Górce narodowéj, jest **Austerya z Propinacyą** nowo murowana z wszelkiemi wygodami przy ubocznym trakcie do Krakowa o ¼ odległa z wolnéj ręki od 1go Lipca do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w Górce u właściciela lub w kamienicy przy ulicy Grodzkiéj N. 182. (3)

[20] **DONIESIENIE TEATRALNE.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż na wezwanie przedsiębiorstwa widowisk dramatycznych w Krakowie, troskliwego o podniesienie téj instytucyi, objąłem dyrekcyą teatru z zamiarem wyposażenia sceny w indywidua dramatyczne postępowych zdolności. — Powracam do Krakowa po kilkoletniéj nieobecności, pełen najgorętszych chęci ofiarowania mych usług, z siłami nieudolnemi jeszcze wprawdzie do przyjęcia surowéj krytyki, lecz z nieograniczoną ufnością poruczam się względom i pobłażaniu Światłéj Publiczności.— We Czwartek 11 lipca 1849 r.

NA OTWARCIE TEATRU
nowa komedya z niemieckiego przepolszczona, w 3ch aktach

MIESZCZANIE I KMIOTKI,
CZYLI
Handlarz bydła z Krakowskiego.

(Inne szczegóły afisz ogłosi.)
Dyr. teatru **A. T. Chełchowski.**

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 10 Lipca. Pruski kurant 8%. — Imperyały ros. 35. 25. — Ruble srebrne nowe 101%. — Dukaty 20. 20. złp. — Listy zastawne Król. Polsk. 97½

Kurs wiédeński z dnia 7 Lipca. Metaliki 5% 94. — Metaliki 4% 75½. — Metaliki 2½% 49. — Akcye Banku wiédeńsk. 1100. — Akcye Koleji żelaznéj 113½. — Dukaty austryackie 27. — Imperyały ros. —.

Kurs lwowski z dnia 6 Lipca. Dukat holenderski Złr. 5 kr. 33. — Dukat austryacki 5 32. — Półimperyały ros. 9 32. — Polski kurant 1 50. — Rubel sr. ros. 1 21. Galicyjskie Listy zastawne 103 15.

☞ Dziennika Czas dostać można w handlach P. *Dutkiewicza* na ulicy Floryańskiéj, w księgarni P. *Waliszkiewicza* na ulicy Grodzkiéj (blisko Stradomia), w księgarni P. *Baumgardtena* w Rynku, tudzież w handlu winnym P. *Burzyńskiego* przy ulicy Grodzkiéj.

UWIADOMIENIE.

☞ **Odtąd wszelkie w „Czasie“ zamieszczane ogłoszenia, zawiadomienia i inne inseraty drukować się będą petytem. Mimo to opłata się niepodwyższa, wyjąwszy dla inseratów raz jeden umieszczających się, od których za wiersz petytowy groszy 8 płacić się ma.**

W DRUKARNI CZASU.